

Wojciech Lasota

*Fundacja Korczakowska w Warszawie, Polska**

E-mail: wojciech.lasota@jedynka.org

ORCID: 0000-0003-0321-6192

Korczakowska pedagogia w Domu Sierot na podstawie zapisków Róża Sternkac**

Summary

KORCZAK'S PEDAGOGY AT THE ORPHANS' HOME BASED ON THE NOTES OF RÓŻA STERNKAC**

The article is based on an analysis of Róża Sternkac's notebooks, which are a previously unused archival source from the history of the Orphans' Home. On that basis, chosen examples of Korczak's pedagogy being used in reference to various aspects of the functioning of Orphans' Home have been identified. The examples, however, do not concern Korczak himself, but the notebooks' author, mentored by Stefania Wilczyńska. The previously mentioned analysis allows us to trace the path of the young educator's development. Starting with the struggle of the first pedagogical challenges, the path eventually leads to the formation of an attitude of effective action based on self-knowledge, understanding children, and work conditions. Another important factor is in-depth self-reflection, concerning not only one's actions and emotional states, but also the sphere of values and institutional conditions. The article concludes with a proposal to broaden the understanding of the term "Korczak's pedagogy" to the area of shaping young educators' and pedagogues' abilities to create their own, original pedagogy.

Keywords: Janusz Korczak, Róża Sternkac, Stefania Wilczyńska, Korczak's pedagogy, Orphans' Home

red. Paulina Marchlik

Celem artykułu jest ukazanie wybranych aspektów Korczakowskiej pedagogii na podstawie dotąd nieanalizowanego w literaturze źródła. Są nim tzw.

* Adres: ul. Związku Walki Młodych 14 m. 15, 02-786 Warszawa

** Finansowanie publikacji: Uniwersytet Warszawski

zeszyty Różki Sternkacówny. Podpisująca się właśnie w ten sposób autorka, będzie określana w artykule z użyciem podstawowych form jej imienia i nazwiska, czyli jako Róża Sternkac.

Termin *pedagogia* jest tu rozumiany szerzej niż tylko jako obszar pedagogicznej praktyki. Najbardziej adekwatne do analizy Korczakowskiej pedagogii wydaje się określenie Basila Bernsteina:

Pedagogia jest stałym procesem, przez który jednostka przyswaja sobie nowe formy lub rozwija dotychczas istniejące formy postępowania, wiedzy i umiejętności oraz kryteria ich oceny od kogoś (lub czegoś), kogo (co) uznaje za stosownego ich dostarczyciela (Bernstein, 2000 za: Jaworska-Witkowska, Kwieciński, 2011, s. 29).

Zapiski Różki Sternkac odzwierciedlają ten proces w konkretnej rzeczywistości historycznej Domu Sierot, przy czym obecność samego Korczaka jest w tych notatkach z jednej strony marginalna (nie pojawia się on jako bohater zdarzeń), a z drugiej strony zasadnicza, ponieważ Bernsteinowskim „dostarczycielem” jest tu właśnie kontakt z tekstami i ideami Korczaka oraz rzeczywistością Domu Sierot, stworzonego przez niego i przez Stefanię Wilczyńską.

To właśnie ona była najważniejszą osobą dla Różki Sternkac, która jako dziesiętnastolatka rozpoczęła współpracę z Domem Sierot. Tam od 1933 do 1934 r. wraz z gronem innych młodych ludzi pełniła obowiązki wychowawczynie w ramach tzw. Bursy Domu Sierot. Każdy z tzw. bursistów miał m.in. obowiązek prowadzenia dokumentacji w formie swoistego dziennika, w którym odnotowywane były zarówno zdarzenia, pytania, jak też refleksje, a często również emocje i wątpliwości. Poszczególne zeszyty pełniły dodatkowo funkcję nośnika dialogu, ponieważ były czytane i komentowane przez Janusza Korczaka lub – jak w przypadku zapisków Sternkac – przez Stefanię Wilczyńską.

Niektóre z tych dokumentów przetrwały do dziś (zob. Wojnowska, 2008, s. 255), ale w literaturze korczakowskiej są wykorzystywane w niewielkim stopniu.

Charakterystyka źródła

Zapiski Sternkac nie były dotąd przedmiotem uwagi badaczy. W literaturze przedmiotu są zaledwie kilkakrotnie wzmiankowane (zob. Dror, 1998, s. 293; Wojnowska, 2008, s. 255; Merżan, 1987, s. 98–99). Dla ścisłości należy wskazać pewną niejasność związaną z tekstem Idy Merżan. W swojej książce powołuje się na artykuł Józefa Arnona *Wychowawca wychowawców*, w którym zawarł cytaty

z zeszytów Sternkac, wtórnie zacytowane przez Merżan (tamże). Fragmenty tego artykułu ukazały się w języku polskim (zob. Arnon, 1989, s. 179–184), właśnie w tłumaczeniu Idy Merżan, ale nie ma tam wzmiankowanych cytatów. Najprawdopodobniej zostały one pominięte przy tłumaczeniu z hebrajskiego oryginału (zob. Arnon, 1978).

Zapiski Róży liczą dziewięć zeszytów po 32 strony każdy, spisanych w latach 1933–1934, odręcznie, w języku polskim. Notatki Sternkac dokonane są ciemnym atramentem (w jednym miejscu wyjątkowo ołówkiem), natomiast Wilczyńska posługiwała się czerwonym atramentem. Zeszyty numerowane są od pierwszego do jedenastego, brakuje zeszytów piątego i dziesiątego. Znajdują się one w zasobie archiwalnym kibucu Ghetto Fighters' House (*Lohamei ha-Geta'ot*), w formie skanów są dostępne online (zob. Sternkac, 1933–1934). Zeszyty zeskanowano w dziesięciu osobnych plikach w formacie PDF. Na jedną stronę pliku przypada jedna lub częściej dwie strony zeszytu. Ponieważ źródło nie zostało w żaden sposób opracowane, nie istnieje m.in. jego transkrypcja (z wyjątkiem cytatów przywołanych w: Merżan, 1987, s. 99), jest ono w artykule cytowane następująco: po nazwisku i dacie rocznej dokonania wpisu następuje numer pliku (nietożsamy z numerem zeszytu), potem numer strony oraz oznaczenie literowe a lub b, jeśli dotyczy to odpowiednio pierwszej lub drugiej strony zeszytu na tej samej stronie pliku (np. Sternkac, 1933, s. 1, 7b).

Róża Sternkac

O Róży Sternkac zachowało się niewiele informacji, znaczną część z nich znamy wyłącznie dzięki niej samej, ponieważ zawarła je w swoich zapiskach. Urodzona w Łodzi 16 marca 1914 r., miała troje rodzeństwa: brata Mojżesza (ur. 1909 r.) i siostrę Dorę/Dworę – w Polsce używała tej drugiej formy imienia (ur. 1911 r.) oraz Bronisławę (ur. 1916 r.) (zob. Spis ludności Łodzi)¹. Pisownia nazwiska nie jest jednolita: w powyższych aktach wyraźnie występuje „Sternkac”, tak również podpisywała się Róża. Z kolei jej siostra używała formy „Szternkac”; takiej samej używały nieliczne osoby piszące o Róży (zob. Merżan, 1987, s. 98).

W 1932 r. Róża Sternkac zdała egzamin maturalny jako uczennica Gimnazjum im. E. Orzeszkowej w Łodzi (zob. Matury, 1932, s. 4). Pracę w Bursie Domu Sierot rozpoczęła prawdopodobnie w końcu sierpnia lub we wrześniu

¹ Za udostępnienie tego źródła bardzo dziękuję Magdalenie Pęzińskiej z Muzeum Warszawy, z Ośrodka Dokumentacji i Badań Korczakianum.

1933 r. Była studentką Studium Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Jej wykładowcami byli Stefan Baley i Bogdan Nawroczyński (Sternkac, 1933, s. 9, 11b). W roku 1935 Róża Sternkac zmarła, z nieznanych nam dotąd przyczyn. Została pochowana najprawdopodobniej na cmentarzu żydowskim w Łodzi.

Po śmierci Róży odesłano przebywającej wówczas w Palestynie siostrze Dworze jej rzeczy, w tym m.in. zeszyty bursistki (Merżan, 1987, s. 98). W bazie danych Ghetto Fighters' House widnieje z kolei Dvora Frishman jako osoba, która przekazała zeszyty Róży Sternkac do zasobu archiwum (zob. Sternkac, 1933–1934). Należy więc przypuszczać, że nazwisko Frishman było wówczas aktualnym nazwiskiem Dwory Sternkac.

Bursa Domu Sierot

Temat ten nie doczekał się dotąd naukowego opracowania, a najpełniejszy opis historii i działania Bursy Domu Sierot pozostawiła była bursistka Ida Merżan (Merżan, 1987, s. 67–107).

Bursa Domu Sierot funkcjonowała w latach 1923–1937. Początkowo miała umożliwiać przedłużenie pobytu w Domu Sierot niektórym wychowankom, którzy ukończyli 14 lat i w związku z tym byli obowiązani opuścić instytucję. Później, w ciągu kilkunastu lat zmieniała swój charakter. Stała się instytucją o charakterze formacyjnym, przygotowującą do pracy przyszłych wychowawców i wychowawczynie, niezależnie od tego, czy byli wychowankami Domu Sierot. Młodzi ludzie, od świeżych maturzystów (jak Róża Sternkac) po dwudziestokilkulatków, zobowiązywali się do pracy w wymiarze trzech lub czterech godzin dziennie na rzecz Domu Sierot, za co nie otrzymywali wprawdzie wynagrodzenia, ale mogli w Domu mieszkać i spożywać posiłki.

Korczakowska pedagogia w Domu Sierot. Podążając za Korczakiem

Przykłady Korczakowskiej pedagogii, które tu przywołam, to zaledwie kilka wybranych spośród wielu, które można znaleźć w zeszytach Sternkac.

Przykład pierwszy najwyraźniej w całych zapiskach wskazuje, że wśród wątpliwości towarzyszących stawianiu swoich pierwszych kroków w roli wychowawczynie, Sternkac sięgała po wskazówki zawarte w książkach Korczaka.

Pod datą 13 listopada 1933 r. autorka zeszytów odnotowała trudną dla siebie sytuację. Zastępowała właśnie koleżankę w opiece nad garstką dzieci bawiących się w sali rekreacyjnej, gdy nagle:

[...] przyszło kilku starszych chłopców, ustawili krzesła i skakali przez nie. Przez 4. Taki skok wymaga wielkiej odwagi. Skakali: Natek z wynikiem dodatnim, Szlamek próbował, ale mu nie szło. Uwziął się. Zaniepokoiło mnie to, bałam się wypadku, ale przerwać nie mogłam. [...] Zaryzykowałam więc – stanęłam tylko obok – na straży. Pozwoliłam Natkowi kilka razy przeskoczyć, Szlamek parę razy spróbował i trzeba było powiedzieć: dosyć (Sternkac, 1933, s. 1, 7a).

Jak widać wychowawczyni postawiła szacunek dla inicjatywy dzieci wyżej od własnego komfortu psychicznego. Powściągnęła odruch przerywania zabawy i wystawiła się świadomie na odczuwanie związanego z nią niepokoju, nie dlatego, że nie chciała, ale wręcz – jak pisze – że nie mogła. Dlaczego? Podała następujące wyjaśnienie:

W pierwszej chwili, kiedy ujrzałam te „szalone” skoki b. się przestraszyłam i zakłopotalam. Wahałam się. Podobały mi się. Zaryzykowałam ewentualny wypadek. Utwierdziło mnie w tym zdanie p. Doktora w tej sprawie, wypowiedziane zdaje się w „Jak kochać dziecko”, że wychowawca, który dla własnego bezpieczeństwa czy wygody nie ryzykuje, jest tyranem dla dzieci. Taka, zdaje się, była myśl tego sądu (tamże, s. 7b).

Parafraza Sternkac jest tak trafna, że umożliwia natychmiastowe zlokalizowanie przywoływanego cytatu:

Im mizerniejszy poziom duchowy, bezbarwniejsze moralne oblicze, większa troska o własny spokój i wygodę, tym więcej nakazów i zakazów, dyktowanych pozorną troską o dobro dzieci. Wychowawca, który nie chce mieć przykrych niespodzianek, nie chce ponosić odpowiedzialności za to, co się stać może – jest tyranem dzieci (Korczak, 2013a, s. 27).

Znając już teksty, prześledźmy raz jeszcze zachowanie wychowawczyni. Zastępując koleżankę, a więc w nie swojej roli i w nie do końca rozpoznanym miejscu, zaskoczona nieoczekiwanym obrotem spraw, w sytuacji wejścia do prawie pustej sali chłopców, którzy rozpoczynają potencjalnie niebezpieczną zabawę, podejmuje decyzję, by tej zabawy nie przerywać. Podąża ona tutaj za wskazówkami Korczaka na temat pożądanej z jego punktu widzenia reakcji wychowawcy w podobnej sytuacji. Próbuje jednak zastosować je w konkretnej, niepowtarzalnej sytuacji, na własne ryzyko, a zatem wykracza poza bezpieczne odtwarzanie jakiejś praktyki, wkracza w jej tworzenie – niejako internalizuje ten element we własnym doświadczeniu.

Dodatkowo Sternkac nie porusza się tylko między biegunami „zezwać” i „zabraniać”. Błyskawicznie improwizuje zabawę, która ma zastąpić tę potencjalnie niebezpieczną, a jednocześnie również zawiera elementy ruchu i rywalizacji, czyli skakanie przez sznur:

Kazałam więc odstawić krzesła, ale natychmiast wzięłam sznur, żeby skakali nadal. Trzeba było zająć ich czemś innym. Skakali wprawdzie przez sznur, ale powracali myślą do krzesel i ciągle mię nudzili. Nie pozwoliłam więcej, bo było już przy sznurze wiele dzieci, byłam sama na sali i nie mogłam sobie pozwolić na czuwanie nad skokami (Sternkac, 1933, s. 1, 7a).

Podsumowując, Róża Sternkac z pełną świadomością swoich emocji, odwołując się zarówno do wartości („nie być tyranem dla dziecka”), wiedzy i pomysłowości (zastąpić jedną zabawę inną) oraz kompetencji (stawianie granic i ich egzekwowanie) dołożyła w trudnej dla siebie sytuacji wszelkich starań, by na pierwszym miejscu postawić prawa dziecka. Spośród nich jedno należy wyraźnie wskazać, a mianowicie swoiście pojmowane prawo dziecka do śmierci. Korczak pisze: „W obawie, by śmierć nie wydarła dziecka, wydzieramy dziecko życiu, nie chcąc by umarło, nie pozwalamy żyć” (Korczak, 2012, s. 60). Wprawdzie Sternkac nie powołuje się na nie bezpośrednio, ale bardzo blisko brzmiące słowa poprzedzają myśli Korczaka o wychowawcy jako tyranie, które bursistka zanotowała. Jest to propozycja Korczaka myślenia o dwóch typach opieki nad dziećmi: bycia dozorcą lub wychowawcą. Dozorca dba tylko o własną wygodę, tłumacząc to dobrem dzieci; wychowawca podejmuje ryzyko, świadomy, że dziecku:

[...] grozi [...] zawsze złamanie ręki lub zwichnięcie nogi, ale pamięta, że liczne są wypadki, gdy dzieckoomal nie postradało oka, ledwo nie wypadło z okna, silnie stłukło i mogło złamać nogę, podczas gdy rzeczywiste nieszczęścia są stosunkowo rzadkie, a co ważniejsze – zabezpieczyć przed nimi nie można (Korczak, 2013a, s. 26–27).

Nie oceniając postępowania Sternkac, Wilczyńska odwołuje się nie do pedagogicznych pryncypiów, ale do panujących w instytucji zasad: „Pani mogła nie wiedzieć, ale oni doskonale wiedzą, że skakanie przez krzesła jest surowo zabronione” (Sternkac, 1933, s. 1, 7a–b).

Czy to przekreśla wysiłki młodej wychowawczynie? Wydaje się, że wprost przeciwnie. Wilczyńska zdaje się apróbować sposób, w jaki bursistka poradziła sobie z sytuacją. Wskazuje jedynie, że w tym przypadku może oszczędzać swoją energię, ponieważ panujące zasady wyraźnie mówią, co trzeba robić. Bardzo charakterystyczna dla klimatu Domu Sierot jest kontynuacja jej wpisu,

w której podpowiada Róży, co powinna zrobić następnym razem, gdy zabraknie jej pewności: „W wątpliwych wypadkach trzeba zapytać jakiegoś Szymka, Chaimka: «a czy to dozwolone?»” (tamże, s. 7b).

Wyjściem z sytuacji stwarzanej przez jedne dzieci z Domu Sierot może być odwołanie się do mądrości innych dzieci z Domu Sierot, co bardzo współgra z Korczakowskim postulatem wzajemnego wychowywania się dzieci i wychowawców.

Użycie przemocy

Po prawie dziewięciomiesięcznym pobycie w Domu Sierot, 30 maja 1934 r., Sternkac drobiazgowo odnotowała wydarzenie, do którego będzie jeszcze potem wracać, analizować je i poddawać refleksji z różnych stron.

Sytuacja miała miejsce w czasie Wielkanocy.

Sprawowała wówczas opiekę nad dziewczęcą sypialnią. Wieczorem dziewczyna o imieniu Surka zaczęła się: „kręcić po sypialni, przeszło 1/2 godz. słała łóżko, zaczęła Renię, bałaganiła z Chajcią, spacerowała po sypialni, klepiąc się po udach i.t.p. – wybuchła głośnym śmiechem”, nie reagując na żadne napomnienia (Sternkac, 1934, s. 6, 14a).

Podobnie jak w już tu cytowanych fragmentach swoich zapisków Sternkac była w stanie nazwać emocje, które jej wówczas towarzyszyły. Tym razem jednak dała im upust w postaci, która – jak mogłoby się wydawać – nie powinna być akceptowalna w Domu Sierot:

[...] po prostu mnie wściekała [podkr. R.S.] [...] chciałam Surkę koniecznie zgnębić i szukałam okazji i sposobu do wyładowania mojej całej, nagromadzonej, bezsilnej złości: kiedy przeszłam obok jej łóżka, niby mnie «klepnęła» (tak po przyjacielsku – z uśmiechem) – złapałam jej rękę i mocno uderzyłam (mnie więcej zabolalo niż ją) (tamże: 14b).

Deklaratywnie żadne formy przemocy nie były w Domu Sierot dopuszczalne. W kodeksie sądu koleżeńskiego, obowiązującego w Domu Sierot, znajduje się znamienne zdanie: „Paragraf osiemset głosi: «Sąd nie pomaga». Może pomogłyby kary, których używano dawniej w zakładach wychowawczych, ale u nas ich nie ma” (Korczak, 2013b, s. 180).

W zasadzie każdą formę przekraczania dozwolonych granic powinny w Domu Sierot regulować właśnie takie instytucje, jak wspomniany sąd koleżeński.

W praktyce tak jednak nie było. Wychowawcy dysponowali pewnym, niewielkim wprawdzie, zestawem metod, przypominających pozornie metody rodem z instytucji opresyjnych. Było to m.in.: prawo do „dania łapy”, czyli jednokrotnego uderzenia dziecka w rękę, wyrzucenia z klasy oraz posadzenia „na drabinę”, czyli odpowiednik stania w kącie. Czy to zadaje kłam wizji Domu Sierot jako instytucji wolnej od przemocy? W ścisłym sensie tak, ponieważ, jak wiadać, stosowanie przemocy zdarzało się nawet tam. Jednak, co bardzo charakterystyczne, nawet te metody zostały wplecione w system prawny placówki. Wychowawcy po zastosowaniu tych metod musieli wpisać się na tzw. listę uchybień. Stanowiło to jasny sygnał dla nich, jak też dla dzieci, że sięganie po przemoc jest wyrazem bezradności, że nie zamyka się w Domu Sierot oczu na istnienie tego zjawiska, ale się go nie akceptuje jako formy rozwiązywania konfliktów, ponieważ do tego służą instytucje sądowe. Nie inaczej postępuje Sternkac w omawianej sytuacji:

Chciałam zaznaczyć, że to było „po łapach” i powiedziałam głośno: „tak, Surka, taka duża dziewczyna, taka duża – dostała po łapach!”. [...] Powiedziałam (to już z premedytacją): „jesteś bezczelna smarkula! Leż i nie gadaj! Pomówimy na zeznaniu! (Sternkac, 1934, s. 6, 14b).

Dzieci miały pełną wiedzę i jasność co do procedury stosowanej w takich przypadkach: „Nestka: «p. Różka ma prawo dać po łapach, tylko się zapisze na uchybienie»” (tamże, s. 7, 2b).

Jak oceniać ewidentną jednak dopuszczalność używania przemocy w Domu Sierot? Wydaje się, że nie sposób abstrahować tutaj od kontekstu społecznego. Przyzwolenie na przemoc w okresie międzywojennym było ogromne, o czym niejednokrotnie wypowiadał się Korczak:

Niestety, w warunkach dzisiejszych żaden paragraf kodeksu nie osłoni dziecko przed brutalną przemocą dorosłych. Biją rodzice, pracodawcy, wychowawcy, nauczyciele, księża i mełamedzi. Bite i poniewierane są dzieci przez pokolenie dojrzałe, niestety młodą generację wychowawców i przez młodzież. Kto silniejszy, ma słuszność. Pięść reguluje porachunki (Korczak, 1928, s. 4).

Dlaczego zatem sam przyzwalał na, drobne wprawdzie, ale jednak akty przemocy w Domu Sierot? Odpowiedzi należy szukać w pragmatycznym podejściu Korczaka do rozwiązywania problemów. W *Pedagogice żartobliwej* z jednej strony deklaruje się jako zdecydowany przeciwnik przemocy, ale z drugiej daje wyraz swojej bezradności wobec zjawiska bójek między dziećmi (zob. Korczak, 1939, s. 20–22; 31–38). Zezwala więc na nie w przekonaniu, że pryncypialne zabranianie zachowań nieuniknionych spowoduje nie ich zanikanie,

tylko zejście z nimi do swoistego podziemia, a przez to utratę jakiegokolwiek nad nimi kontroli.

Relacja Sternkac, dotycząca wspomianej sytuacji z Surką, potwierdza to rozumowanie:

Jeśli chodzi o moje przeżycia, to wcale żadnej litości, żadnych wyrzutów nie odczuwam (jak to sobie wyobrażałam stan wewnętrzny po pierwszym daniu po łapach). Tylko złość, wściekłość na Surkę [...]. Chciałam ją mocno zbić [podkr. R.S.], żeby ją bolało. Gdyby to było w domu, jakaś siostra – oberwałaby porządnie, nie panowałabym nad sobą. Jestem jednak zadowolona, że potrafiłam opanować siebie i sytuację gdyż byłam porządnie [podkr. R.S.] zderzona i wściekła – pierwszy raz w tym roku (Sternkac, 1934, s. 6, 15a–b).

Nasuwa się paradoksalny wniosek, że wobec społecznych uwarunkowań, w których działał Dom Sierot, usankcjonowanie niewielkich aktów przemocy w istocie ograniczało jej skalę w placówce. W pewien sposób kanalizowało wyniesione skądinąd skrypty użycia przemocy („Gdyby to było w domu [...] oberwałaby porządnie”), sprowadzając ją do absolutnego minimum, widzianego dodatkowo jako uchybienie, zachowanie niewłaściwe. Jak pisze Sternkac, „dała po łapach” pierwszy raz po dziewięciomiesięcznym pobycie w Domu Sierot, co daje wyobrażenie na temat częstotliwości używania tej metody.

Konieczne wydaje się odniesienie do teraźniejszości. Powyższy wywód w żadnym razie nie może być rozumiany jako zachęta do współczesnego stosowania podobnych praktyk. Zmieniła się diametralnie sytuacja prawna, jak też świadomość społeczna szkodliwości używania przemocy wobec dzieci i dorosłych. Przyzwolenie na jej stosowanie jest na o wiele niższym poziomie, choć wciąż nie jest to poziom satysfakcjonujący. Rozważania powyższe dotyczą wyłącznie tej sytuacji, zaistniałej w konkretnych realiach historycznych i pozostają zasadne tylko dla nich.

Autorefleksja

Zachęcanie wychowawców do refleksji nad własnymi poczynaniami, ale też nad płynącymi z nich wnioskami, było dla Korczaka jedną z podstaw jego praktyki pisarskiej i nauczycielskiej. Przekonywał o konieczności wglądu w siebie: „Poznaj siebie, zanim zechcesz dzieci poznać. Zdjaj sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny, zanim dzieciom poczniesz wykreślać zakres ich praw

i obowiązków” (Korczak, 2013a, s. 20). O własnych praktykach autorefleksyjnych pisał zaś tak:

Dzięki teorii wiem, dzięki praktyce czuję. Teoria wzbogaca intelekt, praktyka zabarwia uczucie, trenuje wolę. Wiem – nie znaczy: działam w myśl tego, co wiem. Cudze poglądy obcych ludzi muszą się przełamać we własnym, żywym ja [podkr. moje – W.L.]. Z teoretycznych założeń snuję nie bez wyboru. [...] W wyniku mam własną świadomą czy nieświadomą teorię, która kieruje działaniem. Wiele, jeśli coś, cząstka teorii zachowa we mnie swój byt, rację stanu, do pewnego stopnia wpłynęła, poniekąd oddziałała (Korczak, 2017, s. 87).

Zapiski Sternkac są dowodem, że za sprawą doświadczenia nabywanego w Domu Sierot przejęła ona, jak też przynajmniej część bursistów, taki właśnie model pracy wychowawczej, oparty na wielopoziomowej autorefleksji, dotyczącej nie tylko własnego postępowania, ale też swoich etycznych pryncypiów oraz instytucji, w której żyli i pracowali. Oto kilka przykładów takich autorefleksyjnych praktyk Sternkac.

Pod datą 14 października 1934 r. znajduje się bardzo znamieny wpis. Sternkac pomogła pani z Domu Sierot w Piotrkowie, która przyszła z niezapowiedzianą wizytą i chciała „poznać system Korczaka”. Oprócz innych poruszanych kwestii bursistka opowiadała o liście kar doraźnych: „tłumaczę: wyrzucenie dziecka z klasy, uderzenie po łapach i.t.p. uważamy za użycie przemocy i zapisujemy sobie za to uchybienie”. Wywołało to u słuchaczki „zdziwienie szeroką demokracją” i dało impuls Sternkac do bardzo ciekawej refleksji. Kary doraźne, jak pisze, stały się:

[...] środkiem stosowanym prawnie, a notuje się dla kontroli, ewidencji. [...] Ja to jednakże odczuwam jako użycie przemocy, niedemokratyczne postępowanie, pewnego rodzaju kompromis i kompromitację i unikam stosowania środków doraźnych (Sternkac, 1934, s. 10, 6b–7a).

Takie słowa nie padły kilka miesięcy wcześniej, podczas omawianej powyżej trudnej sytuacji z Surką, której Sternkac „dała po łapach”. Gdyby założyć, że wychowawczynie już wówczas, w maju 1934 r., uważała niestosowanie przemocy za swój własny imperatyw moralny, dałaby temu wyraz. Czyni to jednak dopiero po pół roku, jakby ten czas był jej potrzebny, by (tak jak wiele innych aspektów funkcjonowania Domu Sierot) również i przekonanie o odrzuceniu przemocy jako środka wychowawczego zostało przez wychowawczynię wyraźnie uwewnętrznione.

Inna refleksja dotycząca przemocowych praktyk, które mogą być stosowane w pracy wychowawczej, pojawia się przy okazji omawiania tzw. książeczek rehabilitacji, służących dzieciom, które chcą poprawić swoje zachowanie:

[...] zapisanie jednej uwagi, zagrożenie notatką w zeszytcie rehabilitacyjnym – przywracającą do porządku. Nie chciałabym jednak używać tej broni jako środka wychowawczego. [...] Bo co innego zapisywać od czasu do czasu w zeszytcie uwagi na temat zachowania w formie sprawozdania [tu dopisek Wilczyńskiej: O to właśnie chodzi], a co innego wypominać, straszyć. To musi b. męczyć, drażnić, czynić rehabilitację ciężką. W ten sposób można dziecku w ogóle zatruć życie (Sternkac 1934, s. 10, 8b–9a).

Od własnej deklaracji i wyrażenia opinii na temat konkretnej metody w kolejnym zdaniu bursistka przechodzi do sądu bardzo ogólnego, uniwersalnego:

I dlatego, chociaż mamy tu do czynienia z systemem gwarantującym dzieciom szerokie prawa i wolność, to jednak dużo jest w tem wszystkim miejsca na „indywidualność” wychowawcy, który – niekontrolowany a niebardzo wewnętrznie uczciwy, może w granicach prawnych dziecko nawet uciskać i męczyć (tamże, s. 9a).

Refleksje Sternkac wykraczają tutaj poza namysł nad jej własną działalnością wychowawczą. Zwraca uwagę na sposób funkcjonowania pewnego systemu, w którym się znajduje, dostrzega potencjalne niebezpieczeństwa, które zresztą odnoszą się nie tylko do rzeczywistości Domu Sierot.

Konkluzje

Pracujący z Korczakiem, Wilczyńską i Falską wychowawcy (być może również niektórzy wychowankowie i wychowanki) przeszli swoisty trening w tworzeniu własnych sprzężeń zwrotnych między praktyką a teorią, zgodnie z podejściem Korczaka:

Wychowawca powiada: „Mój system postępowania, mój pogląd”. Choćby miał ubogie teoretyczne przygotowanie i niewielką liczbę lat pracy poza sobą, ma prawo tak mówić. Ale niech dowiedzie, że ten system czy pogląd podpowiedziało mu doświadczenie pracy w takich warunkach na takim terenie, z takim materiałem dzieci. Niech usprawiedliwi swe stanowisko, przytoczy przykłady (Korczak, 2013, s. 91).

Dokładnie do tego wskazania stosowała się Sternkac, czego dowody znajdziemy w jej zapiskach.

Można w związku z tym zaryzykować twierdzenie, że elementem Korczakowskiej pedagogii było uczenie wychowawców, jak tworzyć „pedagogie własne”. Wpływ jego, Wilczyńskiej i Falskiej polegał bowiem nie tylko na dostarczeniu wiedzy lub treningu umiejętności, ale przede wszystkim na wspieraniu kształtowania samodzielnej postawy wobec siebie, relacji z dziećmi i związanych z tym wyzwań. W kontekście rozważań zawartych w artykule można więc nie tylko do Janusza Korczaka odnieść zdanie: „swoim myśleniem i działaniem urzeczywistniał on autorską pedagogię, rozumianą jako sztuka konstruowania własnych działań pedagogicznych, jako określona praktyka wychowawcza” (Wróbel, 2018, s. 29).

References

- Arnon, J. (1978). *Mechanech ha'mechanhim. Hachinuch Hamszuta*f, nr 95.
- Arnon, J. (1989). *Wychowawca wychowawców*. W: A. Lewin (red.), *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, oprac. L. Barszczewska, B. Milewicz. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Dror, Y. (1998). Educational activities in Janusz Korczak's orphans' home in Warsaw: A historical case study and its implications for current child and youth care practice. *Child & Youth Care Forum*, 27 (4), 281–198.
- Kamińska, J. (oprac.). [b.r.] *Historia wydziału*. Pobrane z: <https://www.pedagog.uw.edu.pl/wydzial-i-pracownicy/o-wydziale/historia-wydzialu/> (otwarty 20.02.2021).
- Jaworska-Witkowska, M., Kwieciński, Z. (2011). *Nurty pedagogii. Naukowe, dyskretne, odlotowe*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Korczak, J. (1928). Dzieci – bóstwa i dzieci ubóstwa. Prawa dzieci w świetle § 475 k. k. i § 135 u. p. k. W: *Kurjer Poranny*, nr 159.
- Korczak, J. (1939). *Pedagogika żartobliwa*. Warszawa: Wydawnictwo J. Mortkowicza.
- Korczak, J. (2012). *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*. Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Dziecka.
- Korczak, J. (2013a). *Jak kochać dziecko. Internat*. Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Dziecka.
- Korczak, J. (2013b). *Jak kochać dziecko. Dom Sierot*. Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Dziecka.
- Korczak, J. (2017). Teoria a praktyka. W: *Dzieła. T. 13. Teoria a praktyka. Artykuły pedagogiczne (1919–39)*. Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Matury 1932 [b.a.]. *Głos Poranny*, 1932, nr 159.
- Merżan, I. (1987). *Aby nie uległo zapomnieniu. Rzecz o Domu Sierot Krochmalna 92*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- [Spis ludności Łodzi] Sztetling-Sztikert. Data powstania: 1916–1921. Zespół: 39/221/0 Akta miasta Łodzi. Seria: 4.12. Wydział Ewidencji Ludności. Jednostka: 25120, karta 197. Pobrano z: <https://szukajwarchiwach.pl/39/221/0/4.12/25120/skan/full/oq8tO9qE6CF4v3NEdmA8pw> (otwarty 25.02.2021).

- Sternkac, R. (1933–1934). [Zeszyty], Ghetto Fighters House Archives, Janusz Korczak Collection, nr 12913. Pobrany z: https://infocenters.co.il/gfh/notebook.asp?lang=ENG&dlang=ENG&module=notebook&page=notebook&rsvr=tables@tables¶m=%3Cdlang%3EENG%3C%3E%3Cnob%3E-3%3C%3E%3Cstart_entry%3E1%3C%3E%3Crsvr_id%3E4%3C%3E%3Clang_id%3EENG%3C%3E%3Cquantity%3E20%3C%3E%3Ces_query_reuse_id%3E3%3C%3E%3Cvalue%3E127695%3C%3E%3Cindex_name%3E!35;15%3C%3E%3Ccollector%3E0%3C%3E%3Clif%3E!35;15%3C%3E%3Crsvr_ser%3E@@4@@3@@6@@2@@15@@5@@7@@1@@16@@12@@14%3C%3E%3Cnum_page%3Emain%3C%3E%3Cbook_id%3E62455%3C%3E%3Cbblink%3E1%3C%3E%3Cpitem%3E62455@%3C%3E%3Cchecktab%3E0%3C%3E%3Ccur_lang%3EENG%3C%3E¶m2=%3Cnum_fields%3E12%3C%3E%3Cnvr%3E5%3C%3E%3Cnvr%3E11%3C%3E%3Csearch_type%3Esimple%3C%3E&site=gfh (otwarty 31.05.2021).
- Wojnowska, B. (2008). Teksty rozmaite. Geneza i uwagi o tekstach. W: *Janusz Korczak. Dzieła. T. 14 v.2. Pisma rozproszone. Listy (1913–1939)*. Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Wróbel, A. (2018). Myśl i działalność Janusza Korczaka. Pedagogika czy pedagogia? Idee. Myśli. Pytania. *Ruch Pedagogiczny*, nr 1.